

DZIEŃ DOBRY!

CZ. ENNIK ILLUSTROWANY

Tragiczne zajścia w Kieleckiem 6 ofiar zbrodniczej agitacji po zakończonym strajku

W dniu wczorajszym doszło w Wolicy pod Chęcunami (woj. kieleckie) do tragicznego, bezsensownego zajścia, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Na wapienniku Rychtera w Wolicy wybuchł w poniedziałek strajk na tle zatargu o wyplate zarobków. Dla zlikwidowania zatargu przybył na miejsce zastępca starosty i powiatowy inspektor pracy. W ich obecności odbyła się konferencja przedsiębiorcy z przedstawicielami robotników przy udziale sekretarza klasowych związków zawodowych z Kielc, Słowińskiego.

Konferencja ta dała wynik pozytywny. Zastępca starosty i inspektor pracy wsiedli, po skończeniu konferencji, do auta, aby odjechać do Kielc. Ponieważ sekretarz klasowych zw. zawodowych, Słowiński, również miał powracać do Kielc, zastępca starosty zaprosił go do swego auta.

Słowiński z zaproszenia skorzystał i auto miało już ruszyć z miejsca, gdy nagle w tłumie robotników z grupy kobiet ktoś — trudno dziś ustalić, kto — krzyknął:

Słowińskiego aresztowano!
Zanim ktokolwiek zdolał zainteresować i wyjaśnić sytuację, tłum rzucił się ku autu, zepchnął je do rowu i usiłował przewrócić.

Kilku obecnych na miejscu policjantów usiłowało tłum powstrzymać i rozproszyć.

Powstało zamieszanie, w którym padły najpierw kamienie, a następnie strzały.

W wyniku zajścia rannych zostało 3 policjantów kamieniami, z uczestników zaś tumultu jeden padł zabity i dwu zostało rannych.

Tak więc w zajściu, które powstało bez żadnego istotnego powodu, na skutek okrzyku, rzucenie go z tłumy kobiet, zginął jeden człowiek i zranionych zostało 5 osób, w zajściu, którego podłożem była psychocha i podniecenie, wytworzone przez agitację.

usiłującą się wszędzie nieufność i podejrzliwość.

Po zajściu, gdy zorientowali się wszyscy, jak naprawdę sytuacja się przedstawia, zapanowała wśród jego uczestników konsternacja.

Wypłata zarobków zgodnie z wynikiem konferencji odbyła się w spokoju i przygnębieniu z powodu ofiar, które padły niewiadomo dlaczego i ocoo.

Przyjęcia na Zamku

Wczoraj w drugim dniu pobytu w Warszawie ks. Mikołaja rumuńskiego gościa królewskiego podejmował o godz. 8-ej wieczorem Pan Prezydent Rzeczypospolitej obiadem na Zamku.

*

Wczoraj o g. 1-ej popołudniu P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na roczystej audyencji nowomianowanego posła perskiego p. Azodi Adollah Kan. W czasie audyencji nowy poseł złożył P. Prezydentowi swoje listy uwierzytelniające.

Pozatem P. Prezydent przyjął prezesa P.K.O. p. Grubera.

Olbrzymie zbójownie terrorystów skonfiskowano w Bułgarii

SOFJA 27.6. — Tel. wł. — Władze bułgarskie od kilku dni prowadzą energiczną walkę z terrorem

komunistycznym oraz macedońskim.

W ciągu ostatnich trzech dni znalazło się za-kratkami 1.154 komunistów i macedończyków. U 50 osób znaleziono większą ilość broni.

Ogółem skonfiskowano podczas obław 200 karabinów, 600 rewolwerów, 200 bomb do rzucania, 400 bomb do podkładania, dwie maszyny piekarnicze o specjalnej wielkiej sile wybuchowej oraz jeden karabin automatyczny.

Policja, której dodano do pomocy 6.000 żołnierzy, przeprowadza zgodnie z zapowiedzią rządu, iż nie dopuści do powtórzenia się szeregu zamachów terrorystycznych, jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu — systematycznie, dom po domu, rewizje, aresztując podejrzanych i konfiskując broń.

Komunikacja telefoniczna w stolicy Bułgarii jest nadal zamknięta. W niedzielę, w pierwszym dniu rewizyj, ulice i lokale publiczne Sofji świeciły pustkami.

Z nastaniem wieczoru na ulicach widać było jedynie patrole wojskowe i policyjne, a od czasu do czasu oddziały wojska, prowadzące grupy aresztowanych do więzienia. Cała akcja kieruje ministerstwo wojny, tak, że w mieście panuje jak by nieoficjalny stan oblężenia. Wyjątkowe zarządzenia mają być zniesione wada dzień.

Stosunki austriacko-niemieckie psują się coraz bardziej

BERLIN 27.6. „Tagliche Rundschau“ donosi, że w ostatnich dniach wydalone z Niemiec większą ilość

Żydów austriackich, jako odwrót od wydalenia z Austrii narodowych socjalistów.

Do wojny z Sowietami namawiała w Anglii hitlerowcy

LONDYN 27.6. Dziennik „Reynolds Newspaper“ podaje sensa-

cyjną wiadomość, że od dwu tygodni bawia w Londynie dwaj wysłannicy Hitlera, których zadaniem jest wybadanie gruntu, w jaki sposób byłaby przyjęta wizyta kapitana Goeringa, który ma w przyszłym miesiącu udać się do Londynu.

Kapitan Goering zamierza zaproponować rządowi angielskiemu wspólną akcję wojenną przeciwko Rosji sowieckiej. W razie uzyskania zgody ze strony Anglii, Niemcy mają domagać się prawa kompletnej uzbrojenia odpowiedniej armii.

(Wiadomość powyższa podajemy na odpowiedzialność źródła. Przyp. Red.)

Polityczne zmiany w... „Ojciec nasz“

BERLIN 27.6. Jak donosi „Deutsche Allgemeine Zeitung“, w tłumie ewangelickim odbyło się nabożeństwo według zmienionego obrządku z udziałem orkiestry hitlerowskiej.

Kazanie wygłosił pełnomocnik

Świąt się przewraca do góry nogami Hindenburg laureatem nagrody pokojowej!

BERLIN 27.6. Cała prasa niemiecka lansuje wysuniętą przez norweski dziennik „Morgen Aviser“ w Bergen propozycję, aby tegoroczną nagrodą pokojową Nobla

przyznana została prezydentowi Rzeczy, feldmarszałkowi Hindenburgowi.

Mussolini miałby otrzymać tę nagrodę w przyszłym roku.

Spisek przeciw frankowi knuje giełda angielska

LONDYN 27.6. — Tel. wł. — Organ labourzystów „Daily Herald“ drukuje sensacyjny artykuł, w którym zapowiada rychłe odstąpienie Francji od parytetu złota i twierdzi, że dale się zaobserwować ucieczkę kapitałów z Francji. W konsekwencji „Daily Herald“ zapowiada katastrofę franka.

giełdowy, któremu „Daily Herald“ wysługuje się raczej nieświadomie.

Komunikacja hydroplanowa Europy z Ameryką

PARYŻ 27.6. W dniu dzisiejszym opuszcza Filadelfię parowiec „Jelling“, udający się na Grenlandię, gdzie przygotowywać będzie bazę do przyjmowania trzech hydroplanów, które będą obsługiwać linie komunikacyjną, łączącą Amerykę z Danją przez Grenlandię.

Aparaty startować będą z póławiacyjnych w Gothaab i Angmagssalik. Będzie to więc pierwsza stała linia komunikacji powietrznej, łącząca stary ład z nowym.

Rząd duński wyraził na projekt ten swą zgodę.

Zona miała Kochankę Szczególna zdrada małżeńska

PARYŻ, 27.6. Trybunał Sekwany uwinął od odpowiedzialności niejakiego Ernesta Landry'ego, który strzałem

z rewolweru zranił ciężko „przytłoczkę“ swej żony, Iwonę Mercier, zmarłą cztery dni potem wskutek odniesionych ran.

Landry zauważył, że żona jego łączy z Iwoną zbyt serdeczne stosunki. Przeprowadzone przez niego dochodzenie nie potwierdziło przypuszczenia.

Wówczas „zdradzony“ miał zażądał od Mercierówny by zaprzestała widywać się z jego żoną. Usłyszawszy odpowiedź odmowną, wyjął rewolwer i dał do Iwonny M. parę strzałów, z których jeden okazał się śmiertelny.

Zastanówmy się trochę...

Przeciw wszystkiemu i wszystkim!

Kiedy Hitler zaczął się ukazywać na horyzoncie Niemiec, wzbierała coraz groźniejsza fala szowinizmu i buty teutońskiej...

akcja, a wszystko niby w imię dobra Niemiec, ale Niemiec takich, jakimi chce je widzieć Hitler.

Ale na tem nie koniec. Jak duch potępienicy wszędzie już dziś Hitler widzi tylko swych wrogów.

Dopatrzył się ich i w kościele. Oto nadeszły wiadomości, że...

Kiedy Hitler dochodził do władzy wzrastała nienawiść do wszystkiego, co nie jest niemieckie i burząca porządki do wszystkiego, co rozumiało życie narodu i państwa, rodziny i kościoła inaczej, niż tego chciał Hitler.

Kiedy Hitler doszedł już do władzy, wówczas rozpoczęła się walka z własnym społeczeństwem i przygotowywać się do pochodu na wszystkie te ziemie, które leżą poza Niemcami, a które głodna cudzoziemcza Niemiec chce połączyć.

Do ziem tych należała i terytoria polskie.

Rozprawił się zatem Hitler ze związkami zawodowymi, z organizacjami społecznymi, z nauką, ze szkolnictwem; porozbijał na cztery wiatry wszystkich swoich dawnych przeciwników, pozapelniał więzienia, nie cofając się nawet przed masowym krwawym usuwaniem z tego świata niewygodnych mu ludzi.

Zapanował terror i ciemna reakcja, a wszystko niby w imię dobra Niemiec, ale Niemiec takich, jakimi chce je widzieć Hitler.

nie tylko rozwiązał wszystkie protestanckie rady kościelne, ale chce kościoł katolicki całkowicie sobie podporządkować.

Aby nie mieć w tem przeszkody, nakazał rozwiązać wszystkie organizacje katolickie, a o-pornych wtracać do więzienia lub umieszczać w obozach koncentracyjnych. Jednego tylko...

dnia, onegdaj mianowicie, umieszczono w obozach koncentracyjnych około 500 katolików.

Jednym słowem przesładowanie chrześcijan, jak za Nerona. Jeżeli dzisiejsze Niemcy hitlerowskie można z czem porównać, to chyba tylko z Rōsją Sowiecką z pierwszego okresu panowania bolszewizmu i z pierwszymi latami dyktatury faszystowskiej w Italii.

I wyobrazić sobie, że to, co robi Hitler, znajduje uznanie wśród naszej czarnej reakcji.

Czy i teraz tak będzie, kiedy Hitler przesładować kościół katolicki, za którego gorącą orędowniczkę ma się przecież nasza reakcja?!

Obawy niemieckie o los Konferencji i rozbrojeniowej

BERLIN 27.6. Projekt odroczenia konferencji rozbrojeniowej wywołal w niemieckich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie i niezadowolone.

Cała prasa zgodnie zapowiada ogłoszenie przez delegację niemiecką protestu przeciwko odroczeniu...

Oddziały szturmowe w domu ewangelickim

BERLIN 27.6. Z polecenia pełnomocnika kanclerza Hitlera dom ewangelickiej agencji prasowej został obsadzony przez oddziały szturmowe i zrewidowany.

Dotychczasową dyrekcję urlopowa i powołano zarząd komisaryczny.

Dom ten stanowił centralę północnej agencji prasowej kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Wizyta w Japonii Przyjazd p. Koyo Mitsui

Dziś przyjechał do Warszawy p. Koyo Mitsui, członek towarzystwa japońsko-polskiego w Tokio, syn znanego finansisty i przemysłowca, barona Futaro Mitsui.

Celem jego podróży jest złożenie wizyty tow. polsko-japońskiemu w Warszawie i polskiemu Czerwemu Krzyżowi.

obrad i wyciągnięcie praktycznych konsekwencji z powstałej wówczas sytuacji.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” pisze, że istnieje projekt kontynuowania obrad przynajmniej do końca lipca b. r. Projekt ten byłby poparty przez Włochy i Niemcy.

Lotnicy francuscy na podbój oceanu

Lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy przyjechali do Nowego Jorku, zamierzają wystartować w pierwszych dniach lipca do lotu transoceanicznego przez Atlantyk do Europy, a następnie do Afryki lub Azji.

Dokładna trasa lotu nie jest jeszcze wyznaczona.

W kołach francuskich lot ten wzbudza ogromne zainteresowanie.

Katastrofa hydroplanu wojskowego

PARYZ 27.6. Z Barcelony donoszą, że w odległości kilku kilometrów od miasta zatonał hiszpański hydroplan wojskowy.

Na miejscu wypadku udało się natychmiast uratować 6 ludzi, zdołano uratować zaledwie dwa.

Pół miliona stracił po pożarze

BERLIN 27.6. W fabryce surowców garbarskich pod Lubeką wybuchł wielki pożar. Składy spłonęły do zszkodzenia. Szkodę wynoszą pół miliona marek.

Mia, rolnictwa na lustracji

Wczoraj przybył do Stanisławowa p. minister rolnictwa i reform rolnych ministyczna „Nord-Deutsche Zeitung”. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą jeszcze nam przynieść pewne niepokoje nerwowe, bez wyraźnej przyczyny.

Widziano samolot Matterna na morzu Berynga

NOWY JORK 27.6. — Tel. wł. — Amerykańskie koła lotnicze, które uważały, iż Mattern już nie żyje, zostały poruszone wiadomością, iż pewnemu radioamatorowi w Saettle (na granicy Stanów i Kanady, na wybrzeżu Pacyfiku) udało się przejąć radiodepesze pewnego statku, znajdującego się między wyspą Wrangla a północnym wybrzeżem Syberii, z której poza kilkoma znieskształconymi przez przesko-

dy atmosferyczne wyrazami dostrzegł wyraźnie słowo Mattern.

LONDYN 27.6. — Tel. wł. — Do-

Złodzieje - samobójcy Krwawa tragedia w śpichrzu

ŁÓDŹ, 27.6. — Tel. wł. — Nocy onegdajszej administrator majątku Dąbrowa pod Radomskiem Zielona, chce sprawdzić przyczynę podejrzanych śmierci, dochodzących, że śpichrza udał się do piwnicy, gdzie natknął się na złodziei, którzy dali do niego strzał.

piwnicy złodzieje, przekonani, że zabił administratora majątku, postanowili sami wymierzyć sobie sprawiedliwość, popełniając samobójstwo.

nieśienia dzienników tutejszych stwierdzają, iż w dniu wczorajszym szereg amerykańskich radiostacji na wybrzeżach Pacyfiku przejął niewyraźne depesze radiowe w języku rosyjskim, w których odróżniono jedynie słowa „aeroplan” i „SOS”, a nadto RMAZ - radiowa stacja Władywostoku.

MOSKWA 27.6. — Tel. wł. — Północny doł, że sowiecka stacja radiowa na półwyspie Czuchock przejęła radiogram parowca amerykańskiego, donoszącego, iż samolot Matterna był widziany na morzu Berynga przez załogę statku.

Radjotelegrafii sędzieli, iż jest to prawdopodobnie wołanie Matterna o pomoc, należy jednak stwierdzić, że Mattern nie miał na swoim samolocie radia. Sygnały te to raczej wołania radiostacji syberyjskich, które wzywają okręty, że znajdujące po morzu Berynga, do poszukiwania Matterna.

Radjogram podawał w przybliżeniu miejsce, gdzie Mattern miał opuścić się na wodę.

Radiościgi sowieckie wysyłają wobec tego apele do okrętów, kierując je na miejsca przypuszczalnego wyładowania Matterna.

Nie bójmy się operacji! Wszyscy uczciwi -- do walki ze zgnilizną!

W Polsce, jak zresztą i w innych krajach, rozpowszechnił się typ ludzi nie tylko nie produkcyjnych, ale wręcz szkodliwych przez to, że żerują na stosunkach, koligacjach i koniunkturach.

Ludziom tego pokroju udaje się czasami zająć nawet odpowiedzialne stanowiska, często zaś wchodzą w konflikt z dobrymi obyczajami, a niejednokrotnie ocierają się o kratki więzienne, ale ich unikają...

Szczególnie obfity urodzaj na tego rodzaju typy jest zwykle okres powojenny, nic tedy dziwnego, że po wielkiej wojnie światowej ludzkość, a z nią i Polska, dźwiga ten smrodliwy ciężar, rodzący się w oparach mety i chaosu.

Niedość jest wszakże stwierdzić pewne rzeczy i przejść nad nimi do porządku. Należy czuć nad tem, aby nie stały się zjawiskiem nagminnym, które mogłyby doprowadzić organizm społeczny do stanu choroby chronicznej.

Ważnym, bardzo czynnym w leczeniu jest przedewszystkiem wydobycie choroby na wierzch. Metodę tę trzeba również stosować w leczeniu organizmu społecznego. A więc nie należy ukrywać. Nie bawić się w fałszywą wstydlivość i obawę, że głośne ujawnienie zła kompromituje społeczeństwo — kraj przed innymi społeczeństwami.

Nieprawda! Prawdziwa kompromitacja, a nawet upadek nie jest wówczas, kiedy sami o tem będziemy mówili i zło wypalali obcymi w naszej kuzni, ale wtedy, kiedy obcy lekarze

złem naszym interesować się zaczęła.

Kto pamięta czasy przedwojenne, ten wie jak często nazywano Francuzów społeczeństwem zgnilem, dlatego, że w żadnym kraju tak, jak we Francji, nie ujawniano głośno tylu nadużyć zaufania publicznego i tylu na tem tle wykroczeń i przestępstw.

Wład za tem w żadnym kraju nie było tylu głośnych procesów i osądów, w których psychicznie brało udział całe społeczeństwo.

Nie jeden wyciągał stąd wniosek, że lepiej musi się dzieć tam, gdzie nie mówi się o tych nadużyciach i korupcjach, że jednym słowem nie ma zła tam, gdzie się

o niem nie mówi. Życie wykazało, że jest inaczej...

Przyszła wielka wojna, ta wielka próba nie tylko sprawności i wytrzymałości fizycznej, ale i moralnej — i co się okazało? Okazało się, że właśnie ta okrzykana niby Sodoma i Gomora wytrzymała wszelkie próby nacisku fizycznego i moralnego, a tak zdrowe moralnie okrzyczane Niemcy toczył i toczy do dzisiaj mikrob rozkładu moralnego.

Dzisiaj wszyscy się godzą z tem, że wyciąganie choroby na wierzch i leczenie jej przed oczami całego społeczeństwa właśnie chroni społeczeństwa przed zarazą ogólną, podtrzymuje wra-

żliwość i nie zaciemnia, nie zamuruje konturów zła i konturów dobra.

Wszystko to, co powiedzieliśmy sprowadzamy do początku naszych urąg, że za dużo jest u nas ludzi t. zw. na większej lub mniejszej „władni”, których oszczędza się, aby uniknąć kompromitacji.

Mamy wrażenie, że jest to zło i fałszywe. Mamy wrażenie, że procesy a la Ruszczyński raczej oczyszczają atmosferę.

Mamy wreszcie pewność, że społeczeństwo polskie jest dość silne moralnie, aby tego rodzaju operacje przetrwać szczęśliwie i z pożytkiem dla siebie.

Jak się w Polsce zarabia na chleb...

5 złotych miesięcznie Smolarze pana hrabiego -- dziedzica czterech powiatów

Majątek pana hrabiego obejmuje ni mniej ni więcej tylko... cztery powiaty kresowe.

W pięknym, po wojnie odbudowanym pałacu kryją się bezcenne zbiory porcelany, obrazów, kobiece, meble-antyki, które dziwnym trafem udało się uchronić przed za-wierucha wojenna.

W dzisiejszych ciężkich czasach, mimo szalonego kryzysu i nieprawdopodobnego spadku cen ziemi, majątek magnata ceniony jest bardzo skromnie na —

20 milionów złotych...

Co innego, że przysięgiono go nieskończoną ilością podatków, co innego, że lichwiarze mają tu wię-

cej do powiedzenia, niż sam pan hrabia, już chociażby tylko dlatego, że

lichwiarze śledzą tu stale, a pan hrabia, młody dziedzic narodził się z czołga, więc posiadał...

tości.

Sa zbyt wielkie!

Nigdy nie miałem dość cierpliwości aby to wszystko obiecać — tłumaczył się kiedyś w towarzystwie. Prawdopodobnie dlatego pan hrabia, który wraz z małżonką stale mieszka w Warszawie, nie wie o tem

jak żyła ludzka w jego majątku i jaka jest szalona skala między zarobkami, a — zarobkami...

Sa „oficjalni”, którzy dzięki sportową swem „wyrabianiu” po 1500—2000 zł miesięcznie.

Las wyrabuje się bez planu, sprząda komu bądź, kto da gotówkę na rękę. Aby przedzielić aby więcej

W tych samych lasach pracują smolarze.

Kto tam w mieście, albo w administracji majątku może wiedzieć o tem, jak pracują smolarze.

W niedznych, potwornie czynnych szalonych mieszka... Na bar logach z pogonią pełnej roboty słonie, przeni przez słonce i siegaszące ogniska, to znów drewniacy od mrozu czy dwoiami całami lejącego deszczu, tkwią w lasach oddaleni o dziesiątki kilometrów od ludzkich osiedli.

Zywią się — kartofiami. Chleba zwykle nie starcza.

A ziemniaków zawsze trochę majądnie się. Przegadnie czy nie, — to „drobnostka”... Ktoby tam na to zważał! Czasami złania w słońca jakiegoś ptaka, czy w potrzask kota. Trzeba rozszarpać okrzykiem i — pożyć łapczywie, żeby broń Boże gajowy pana hrabiego nie zo baczyl. „Sztraf” zapisze i z zarobku wytraca.

A zarobek wielki.

Czasami 80 groszy, czasami 50 gr. dziennie.

Co dwa tygodnie administracja wypłaca, ale to tylko tytułarnie. W rzeczywistości —

kasa nie płaci już od 3 lat.

Sa smolarze, którym administracja dób pan hrabiego jest dłużna po paręset złotych.

Raz na miesiąc dostają 5 złotych... Nie tak dawno znane były orzkie pana hrabiego w dancących słoi-cy. Małżonka magnata jeździła naj droższą, luksusową, specjalnie na jej zamówienie zrobioną limuzyną.

Smolarze takich limuzyn w życiu nie widział.

Wogóle nie bardzo wiedzą co to jest auto.

Dotana za miesiąc nieludzkiej pracy 5 zł...

I to wszystko!

Państwowe miliony do własnej kieszeni Pan Rosenwerth-Rózycka na ławie oskarżonych

Wczoraj rozpoczął się w Warszawskim sądzie okręgowym od dawna zapowiadany proces barona Stanisława Rosenwerth - Rózyckiego.

Baron Rózycka-Rosenwerth oskarżony jest o to, iż jako prezes zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów S. A., przedsiębiorstwa subwencjonowanego przez skarb państwa, wykorzystywał swoje stanowisko na szkodę tej instytucji, sprzedając wytwórni swój majątek majątek za 1.500.000 zł.

Majątek ten, zdaniem ekspertów, przedstawiał istotną wartość od 105.000 do 250.000 złotych. Polska Wytwórnia Samolotów poniosła szkodę przez umieszczenie jej majątku o przeszło milion złotych.

Ponadto baron Rózycka oskarżony jest o pomieszczenie w bilansie Polskiej Wytwórni Samolotów za 1930 rok fałszywych danych co do wysokości kapitału akcyjnego. Wprowadzono tam pozycję 2 milionów złotych, gdy w

rzeczywistości kapitał wynosił wszystkiego jeden milion złotych.

Wreszcie baronowi Rózyckemu - Rosenwerthowi zarzuca się, iż w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla Podlaskiej Wytwórni Samolotów, której był głównym akcjonariuszem, oszukał Ministerstwo Spraw Wojskowych na sumę 600.000 złotych, manipulując wekslem, wystawionym przez Podlaską Wytwórnię z żyrem firmy Fragał. Zatakł bowiem oskarżony, że żyrant odpowiadał za ten weksel jedynie do sumy 10.000 złotych.

Suma inwestycji przewyższała kapitał akcyjny, gdyż sięgała 5 milionów złotych. Mimo tak wysokich zaliczek-śpółka stale się uskarżała na brak kapitału obrotowego. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była fatalna gospodarka dyrektora zarządzającego Jana Czerwińskiego.

Rosenwerth traktował wytwórnię jako swoją własność, nie bacząc na olbrzymie sumy, zaangażo-

wane przez skarb państwa.

Zapłaćwszy się w interesy, Rosenwerthi zwrócił się sam do Ministerstwa Spraw Wojskowych, które przejęło fabrykę, ustanawiając zarząd z ramienia Wojskowego Zakładu Zaopatrywania Aeronaucyki.

Ministerstwo stanęło na stanowisku konieczności ratowania wytwórni. Usunięto dyrektora Czerwińskiego, na którego miejsce wszedł mąż zaufania, M.S. Wojsk. płk. Zajaczkowski i on to właśnie wykrył popełnienie nadużycia.

Sąd po naradzie zdecydował nie dopuścić powództwa cywilnego skarbu państwa na sume 600.000 złotych, natomiast dopuścić pod rozpoznanie powództwa, wniesione przez PWS.

Obrońca wystąpił z wnioskiem o odroczenie sprawy, wobec niestawienia w sądu lotnictwa wojskowego płk. Rayskiego, powołanego w charakterze świadka oraz nieobecności kilku innych jeszcze świadków...

Czy nowy Studzieniec?

I to ma być zakład „wychowawczy” i poprawczy? Prokuratura zainteresowała się już tą sprawą!

Przed paroma dniami w kilku dziennikach ukazała się krótkiutka wiadomość. Donosiła ona, że urząd prokuratorski zajął się stosunkami, panującymi w Zakładzie poprawczym dla nieletnich w Herbach pod Częstochową.

Po przeczytaniu tej wiadomości, mimowolnie cisnęło się na usta pytanie: „Czyby nowy Studzieniec?”. Bo któż nie pamięta ponurej historii zakładu w Studzieniu, która wstrząsnęła opinią publiczną przed kilkoma laty?

Zanim sprawa Zakładu w Herbach będzie ostatecznie wyjaśniona i usunie troskę jaką rodzi się w społeczeństwie z chwili, gdy staje się wiadomym, iż prokurator zajął się panującymi tam stosunkami, zamieszczamy poniżej pierwszą część memoriału dostarczonego w swoim czasie władzom przez p. Franciszka Gąsiorowskiego, kierownika szkoły specjalnej w Herbach pod Częstochową.

Z. W. H. — to nie znak nowej tożsamości, to nie nazwa nowo wzbudowanego w Anglii obywatelstwa powietrzego sterowca, to nie mępiel, którym stemplowano ubrania i bieżące wychowanków Zakładu Wychowawczego w Herbach, aby na wypadek ucieczki ułatwić policji rozpoznanie zbiega.

Cóż to za zakład wychowawczy z którego wychowankowie uciekali? Co ich skłaniało do tego?

Kto słyszał o „Studzieniu”, który obecnie jest pod opieką Ministerstwa Sprawiedliwości i rozwinął się podobno wspaniale, kto był na sztuce Lampla: „Bunt w zakładzie poprawczym”, lub czytał przynajmniej sprawozdanie o tej sztuce, ten wie doskonale, że w XX wieku istnieją jeszcze na świecie takie zakłady, w których dzieciom tam zebranych dzieje się czasami krzywda, której nie może zapobiec garstka uczciwych, kochających swój zawód pracowników, znajdujących się w takim zakładzie.

O krzywdzie tej wiedzą tylko nieraz mury zakładów, trzęsące się czasami ze złości, gdy patrzy na „opiekę”, jaką otaczają swych wychowanków „opiekunowie”.

Gdyby można było tchnąć w te mury życie, niejeden opiekun w takim zakładzie dostałby cegła w łeb...

Gdy ta drobna, niemal codzienna krzywda staje się potwornym barbarzyństwem, wówczas dopiero, opinia publiczna grzmi!! Nikt się jednak nie odezwie, nikt nie zainteresuje się niedźmielnie często życiem takich zakładów lub jakimś przykrym wypadkiem nieudzielnym i niewychowawczym, który stanie się w takim schronisku.

W Z. W. H. działy się podobne wypadki jak w Studzieniu było ich jednak mniej i nie były one tak potworne i — dlatego nie tak głośne.

Od czasu do czasu prasa umieszczala artykułki o skandalach w Z. W. H. — były one jednak za słabe, aby poruszyć uczciwą opinię publiczną, która tak głęboko ugrzęzła w marazmie, że tylko niezwykle, obrydne, nadzwyczajne wypadki zdolają ją na chwilę z niego wydobyc.

Nic więc dziwnego, że taki Studzieniec istniał i że

żyja, istnieją i krzywdzą dotychczas podobne mu zakłady.

Z. W. H. po sześciolietnim istnieniu, a raczej wegetowaniu nie może pochłubić się wynikami wychowawczymi, gdyż są one gorzej niż nikłe, prawie żadne.

Czytając raporty z dyżurów wychowawczych z przed kilku lat można stwierdzić, że poziom wychowawczy zakładu obecnie jest zupełnie podobny do stanu w roku 1928—29. Jest tylko ta różnica, że w roku 1928 sprawcami wykroczeń w zakładzie byli chłopcy do rośli, a młodzi ich koledy terminowali wówczas u nich

uczyl się od nich wszystkiego złego.

Obecnie ci dawniejsi „terminatorzy”, nie trudni wówczas do prowadzenia chłopcy, którzy mieli nie szczęście dostać się do zakładu — są „utrapieniem” przełożonych. Wykwalifikowali się na doskonałych łobuziaków, kłamców i sprytnych złodziei. W raportach tych — skarża się dyżurni wychowawcy, że

wychowankowie nie chcą pracować w warsztatach, uciekają do lasu, a uzyskane ze sprzedaży leśnych owoców pieniądze używają na grę w karty, że popełniają u sąsiadów drobne kradzieże, że niszcza majątek zakładu, wybijając szyby, że nie słuchają przełożonych, buntują się, gwizdzą, okazują w ten sposób niezadowolone. To samo i tak samo

dzieje się obecnie.

Każdy zakład naukowy czy wychowawczy, który zaczyna się organizować — musi przedewszystkiem mieć cel, dla którego powstaje. Drugą ważną rzeczą decydującą w dużej mierze, o jego rozwoju i życiu są źródła, z których czerpie środki na pokrycie codziennych wydatków. Dalej organizacja pracy naukowej i wychowawczej. I dobór wykwalifikowanych pracowników. Warunki lokalowe oraz środowisko, w którym powstaje.

Jak te warunki wyglądały w Z. W. H.?

Cel, stworzenia tego zakładu był piękny. Twórcom zakładu chodziło o urzadzenie schroniska dla zblakanych i nieszczęśliwych bo niezdolnych do życia w społeczeństwie młodych istot, wyłożonych obecnym ustrojem społecznym, opartym na niesprawiedliwości, braku prawdziwego współczucia dla bliźniego i stworzenia z nich prawych obywateli kraju.

„Zakład zorganizowano???”

— Czy zdolny jest do realizowania myśli i planów jego założycieli? Śmiem wyrazić bardzo poważne wątpliwości dotyczące wychowania i przygotowania naszych chłopców do współczesnego i przyszłego życia, które staje się obecnie bardzo ciężkie, skomplikowane, wymagające od człowieka wiele hartu, silnie wyrobionej woli i trwałego prawego charakteru.

Pisząc o warunkach, które są niezbędne przy tworzeniu takiego zakładu, postawiłem na drugim miejscu sprawę materialną. Uważam ją za jedną z najważniejszych — Dochody zakładu w Herbach były prócz pierwszych lat możliwych, przez cały czas późniejszy, minimalne, ostatnie zaś dwa lata z powodu rozrastającego się kryzysu i złego administrowania zakładem — stały się katastrofalne. Kasa zakładowa jest już oddawna tak

przerazliwie pusta,

że nawet „puszkami” nie świeci. Instytucje, które mają obowiązek płacić za swych chłopców, wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami starają się od tego obowiązku „wylgać”, a gdy im się to nie udaje, zabierają chłopców z zakładu, aby później wyrzucić ich na bruk.

Z liczby chłopców, która w latach ubiegłych sięgała setki i miała tendencję do wzrostu, pozostała obecnie liczba 47 z wyraźną tendencją zniżkową.

Z powodu bardzo niskich wpływów — oraz braku większej subwencji ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej dyrekcja zakładu nie jest w stanie pokrywać regularnie z prowadzeniem zakładu. Chłopcy są niedostatecznie ubrani, brak pieniędzy na kupno niezbędnych pomocy wychowawczych i naukowych. Personel jest nieopłacany regularnie już od dwu lat, a zaległości wynoszą obecnie kilka miesięcy.

Personel zakładu nie licząc grona nauczycielskiego, które jest na etatach państwowych (3 etaty), liczy 12 osób.

Zdawałoby się, że taki personel wystarczy w zupełności do dobrej i celowej organizacji pracy. Z przykrością stwierdzam, że tak nie jest, gdyż przez ilość ważniejszą jest jakość personelu.

jego kwalifikacje, jego zamilowanie do tego rodzaju pracy.

Na stanowiska wychowawców angażowano dotychczas ludzi bez określonego zawodu, ludzi, którzy z braku innej posady przyjmowali to trudne i odpowiedzialne stanowisko, nie mając często nie tylko „zielonego”, ale kompletnie żadnego pojęcia o wychowaniu.

(Dalszy ciąg jutro).



Bawiący w Warszawie ks. Mikołaj, brat króla Rumunii, na pokazie lotniczym.



W Ameryce weszły obecnie w modę nowe kostiumy używane podczas kąpieli słonecznych a sporządzone z celefanu.

PORADNIK dla wszystkich Niespodzianka w łóżku

JOZEFA GAWĘDY

Niezwykle kłopoty słomianego wdowca

Zona moja — obecnie jest na letnisku już przeszło miesiąc, ja zaś i brat zony mojej zostaliśmy obydwoj przy pracy.

Gdy jak zwykle wróciłem od pracy parę dni temu zastałem w swym mieszkaniu w łóżku młodą panią i nim zdołałem ochłonąć z wrażenia — brat mój zony przedstawił mi ją jako bliską swą kuzynkę, która przyjechała z miasteczka.

Rano gdy wstałem szwagra już nie było, tylko owa kuzynka, która to po zamianowaniu kilku słów — z płaczem padła mi w objęcia i przepraszać za śmiałość, a jednocześnie błagać, by jej dopomóc w jej nieszczęściu, gdyż znajdują się w odmiennym stanie od 5-ciu miesięcy i jako, że jest młoda, bo 16-letnią dziewczyną, nieświadczona — że wstydu nie opowiadając nikomu, że swego czasu, kiedy przechodziła sama ścieżką do domu — nąpadto na nią dwóch zbirów i...

Chociaż nieco dziwnie przedstawia mi się ta okoliczność, ciciabym jej pomóc, ale w jaki sposób? Dziewczyna owa pokryjoma uciekła z domu bez grosza, ja zaś też nie mam pieniędzy na zbyciu, a najważniejsze, że zona moja jest nieobecna i to mnie najbardziej krępuje, gdyż ludzie różnie mogą mnie sądzić. A w dodatku zona moja jest okropnie zazdrosna o mnie, tembardziej, że swego czasu gdy gościła u nas siostra starsza tej dziewczyny — miałem okropną awanturę przez nią i zona moja obecnie jest obrażona na całą ich rodzinę i odmówiła im wszystkim gościu w domu.

A mimo to ta druga przyjechała i to wtedy, kiedy niema mojej żony. Wiem, że w przyszłości będę i o to miał awanturę od żony, a jednak chciałbym dopomóc tej biednej dziewczynie, w przeciwnym razie otruje się ona, gdy nie będzie miała innego wyjścia.

Więc radz kochany panie Gawędo, jak mam postąpić w danej sytuacji, za co zgrozy dziękuję.

Józefat.

— Panie Józefacie, istotnie położenie Pańskie jest wysoce nieprzyjemne, podczas nieobecności żony, trzymać w domu panią, na którą przedtem napadło dwóch zbirów, to miłosierdzie wysoce niebezpieczne, wymagające naprawdę hohaterskiego serca.

Jeśli o mnie chodzi pełen jestem uznania dla Pana tem nie mniej uważam, że położenie jest krytyczne.

Coby się stało, gdyby tak zona Pańska niespodziewanie nadjechała, ja chociaż nie znam Pana, błędnie na tę myśl!

Czy, nie przypuszcza pan, że ci „dwaj napastnicy” to poprostu Pański sympatyczny szwagierek?

On powiolen zająć się przede wszystkim chwilowem ulokowaniem gdzieś tej pani. Mysłę, że znalazłby się w ewielką opłatą takie lokum, na dni parę, przy jakiejś przyzwoitej rodzinie.

W tym czasie owa panią powinna złożyć wizytę lekarzowi, bo nikt inny nie może się wypowiedzieć w tej sprawie.

Gdyby nawet szwagier Pański nie „chodził po owej ścieżce” o której mówiła panią, nie mniej jestem zdania, że należy tak samo postąpić.

BAGNO

Może Sz. Pan przypomina sobie, jak to w styczniu r. b. w sprawie wyjazdu

du mojej żony, Heleny z kochankiem do Białej Podlaskiej odnosiłem się do Pana o poradę, czy sąd może mnie zmusić do płacenia alimentów, jeżeli ja chcę się żona i dziećmi opiekować i czy mam prawo odebrać jej dzieci sądowinie.

Otóż wiec, o ile Sz. Pan przypomina sobie moją sprawę, to dla uzupełnienia powyższej tragedii małżeńskiej, opisz Panu serje nowych scen tego „balaganu rodzinnego” i poproszę iez cze raz o wyczerpującą poradę, jak dalej postępować.

Zona moja w dalszym ciągu zgłębia się w „bagnie rozpusy” i pociągnęła za sobą naszą 17-letnią córkę, która jej własny kochanek zgwałcił.

Równocześnie zona moja — wraz z kochankiem założyły w swym domu oprócz rozpusy, „melinę”, gdzie schodzą się przetrzeźnia „szumowiny miejskie” i odbywają się „harce”.

Dzieci chce mi oddać na utrzymanie, ale natomiast, idąc za radą swego kochanka (nie chce z nim się roznieść), stara się sprzedać dziecku majątek (kilka mórg ziemi) i zabudowanie gospodarskie i zamierza z nim iść w świat.

Ponadto jej kochanek już nawet wypsprzedawał wiele sprzętów domowych, ubrań moich i biżuterii i przepuścił wszystko na wódkę i papierosy.

Kilkutysięczny posąg już podobno przetrwonili oboje wspólnie, a teraz mają anetyl na przetrwanie spr...

wy sprzedaży majątku. Uważam, że tu jest najwyczejniejsza kradzież i szantaż i że gdyby owego „lotra” dało się wtrącić do „jula” na duży czas, toby się cały romans mój żony zakończył, bo i rodzina również tego pragnie i szuka sposobów ratunku.

Co dalej czynić? Jak unicestwić tego „bandyte”? Co robić, aby nie dopuścić do grabieży i roztrwonienia pozostałego majątku? Proszę o jak najszybsze wydrukowanie mego listu i o kilka słów zgromienia mej żony za jej postępek.

Proszę wskazać adres i nazwę instytucji rządowej, która by się podjęła przeprowadzenia powyższej sprawy rozłączenia kochanków.

Pokazdony.

List Pański robi wrażenie niezwykle przygnębiające. — Przecież widocznie z niego jest, że Pan kocha jeszcze tę kobietę, która poprostu kobietą nazwać trudno.

Ma się wrażenie, że wystarczyłby ruch jeden, z jej strony, a o wszystkim Pan zapomni i wszystko przebaczy... Żal mi Pana serdecznie, jednak gromienia żony Pańskiej się nie podejmę, bo szkoda słów dla zwierzęcia i to w dodatku bezrogięgo.

Co do obrony praw majątkowych Pańskich i jego dzieci, to ra-

dy użyłoby nalezyście tylko adwokata, przejrząwszy książki hipoteczne.

Zasadniczo zona Pańska nie ma prawa dysponowania majątkiem dzieci, które jednak dla ich dobra powinien Pan natychmiast odebrać z pod wpływu potwornej matki.

W paru słowach

P. Helena z Gdańska. Sprawy tego rodzaju nie może Pani załatwiać sama, bez pomocy adwokata, który niewątpliwie będzie wiedział, co należy do traktacji z ministerstwem skarbu. Naogół o ile to są pozostałości zaborców, ministerstwo na taki podział się nie zgodzi, przyznając tylko 10 proc.

Czytelniczka z pod Kutna. W związku z kursami korespondencyjnymi prosimy zwrócić się pod adresem: Aleja Ujazdowskie 37. Sekretarz p. Feldman.

P. Leowit (Warszawa). Niech zona Pana zwróci się do bezplatnej poradni prawnej Związku pracy obywatelskiej kobiet ul. Brzozowa 2, gdzie jeden z pań adwokatów udzieli jej m.rodajnych wskazówek i odpowiezi na zadane w liście pytania.

P. Katarzynka. Sprawa przeczytania zawia. Skoro jednak Pani płaciła ostatnio raty i ma kwity, to jest waznym dowodem, który za Pana przemawia. Dobrze byloby zasięgnąć porady prawnika.

„Kresowiak”. Prawa takiego nie ma. O ile Pan dowiedzie, że obecny majątek jest tylko jego własnością, to nie ma Pan obowiązku płacenia tych zobowiazan.

Poszukiwanie zaginionych. P. Antoni Suszczyński poszukuje brata swego Andrzeja, Wincentego, z zawodu cukiernika, który w 1920 r. w czerwcu wyjechał z Bobrońska do Polski. Od tego czasu żadnej wieści od brata już nie posiada, prosi wiec usilnie wszystkich, którzyby cokolwiek o nim wiedzieli, o zawiadomienie go pod adresem: poczta Czeremcha, pow. Bielsk Podlaski, dom Nr. 19.

P. Nadzieja Kowalcuk prosi tych Czytelników, którzyby posiadali jakiejś wiadomości o Walentynie i Borysie Kowalcuk, którzy jako małe dzieci oddane zostali w 1921 r. do ochronki urzędu emigracyjnego w Baranowiczach o powiadomienie jej. Po zlikwidowaniu urzędu tego i przeniesieniu ochronki, siostra ich, p. Nadzieja straciła wszelki kontakt z swem małym rodzeństwem i do dzisiejszego dnia go nie odzyskała. Adres: Brześć n.B. ul. Wesola 19 b. 3.

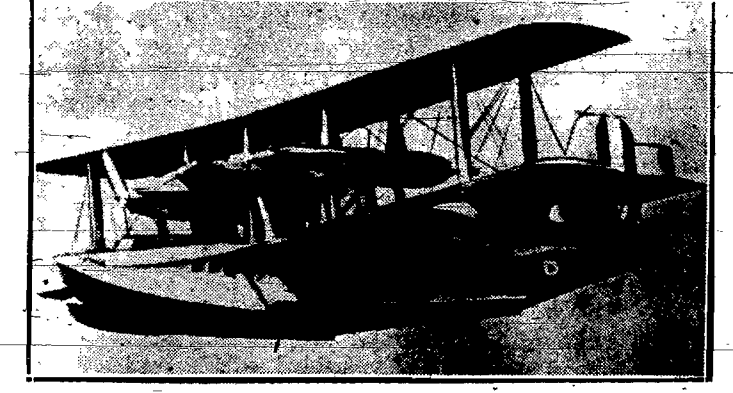
—oOo—

RADIO

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Heimat z Krakowa 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16.00: Przemówienie: „Pamięć radiotelegraficzna 16.15: Koncert popularny z Cieszcinka. 17.00: Odczyt: „Na Polonji i Kd ściszcze”. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt: „Kobieta, sport i turystyka”. 18.35: Koncert kameralny. 19.40: Kwadrans poetycki. 20.00: Muzyka lekka z Lwowa. 21.00: Recital fortepianowy. 21.50: Transmisja Capstrzyku z Cdyni. 22.50: Koncert w Odynie w wyk. orki. Marynarki Wojennej.



Księżę Yorku, syn króla angielskiego czyni przegląd gwardji szkockiej jako jej zwierzchnik.



Największy na świecie wojenny statek powietrzny. Jest nim nowy samolot angielski o 6-ciu motorach.

Tajemnice toru wyścigowego

BOKMACHERZY „SYPIĄ“

„Szeff“ wpatrywał się bacznie w twarz człowieka, który go śledził tego wieczoru z placu wyścigów, aż do knajpy na Bédnarzkiej. Teraz przypominał sobie dokładnie, że osobnik ów miał w ręku laske i to właśnie laske „Kulawego Kazka“.

Przyparty do muru agent bokmacherów wykreczał się jak mógł. Nie chciał się przyznać, że to właśnie on był w tej knajpie, w której dokonano napadu na „Szeffa“, a już żywo zaprzeczał, jakoby on osobnicie miał poranić go. Tem nie mniej policja postanowiła aresztować wszystkich. Dwoma taksówkami przewieziono ich do komisarjatu, gdzie rozpoczęło się żmudne badanie.

W czasie gdy „Szeff“ wraz z podkomisarzem przesłuchiwali zatrzymanych, do gabinetu wszedł policjant i zameldował:

— Panie komisarzu, przyszedł jakiś mały chłopak, gazeciarz i chciałby powiedzieć coś panu komisarzowi właśnie w tej sprawie, którą tutaj się bada.

Komisarz kazał usunąć oskarżonego z powrotem do celi aresztu i polecił wprowadzić chłopca.

każdemu z nich prosto w oczy i do każdego prawie uśmiechał się.

— Czemu się śmiejesz — zapytał komisarz zniecierpliwiony.

— Bo ja tych wszystkich szanownych panów znam. Widuję ich ciągle przecież koło wyścigów, to są same „boczek“, ale tego tutaj niema. Tamten zwiął.

Komisarz zwrócił się z kolei do zatrzymanych.

— Proszę się przyznać odrazu. Mam wiadomości, że oprócz napadu na tego pana (tu okiem młwskazał na „Szeffa“) mieliście także dokonać napadu na żokiera Matrasza. Nie znam tylko motywów, może mi powiecie, czy to z zemsty, czy to z innego jakiego powodu.

Bokmacherzy patrzyli jeden na drugiego, twarze ich wyrażały zdziwienie.

— Nic podobnego nie było w naszych zamiarach; zresztą, jeśli chodzi o tego pana, to także wcale nie zamierzaliśmy go napadać. Pan „Szeff“, o ile nam wiadomo, lubi gotóweczke, więc chcieliśmy mu dać pożyczkę, a że się pewno z radości urzwał i ktoś mu głowę kijem pokancerował, to już nie nasza rzecz.

„Szeff“ ledwie się powstrzymywał, aby nie odpowiedzieć na te cyniczne słowa starego wyjadacza wyścigowego.

Komisarz jednak skarcił go wzrokiem, a za chwilę zwrócił się znowu do zatrzymanych.

— Tem niemniej muszę oddać was do urzędu śledczego, a stamtąd w rece prokuratora. Oba zarzuty są bardzo poważne i ja ich sam rozstrzygnąć nie mam prawa. Zwracam uwagę tylko, że przyznając się do winy odradzę w pierwszej fazie śledztwa znakomite wpływa na zmniejszenie wymiaru kar.

— Ale my, panie komisarzu, nie mamy się do czego przyznawać.

Po sporządzeniu protokołu wszystkich aresztowanych odesłano do urzędu śledczego, gdzie znowu podjęto badanie.

Wezwano także i Matrasza.

Żokier zupełnie nie wiedział o planowanym na siebie napadzie, a co gorsza, całą historię uważał za wymysł Kostka, który w ten sposób chciał zrobić sensację. Mimo to skonfrontowano go z zatrzymanymi.

Matrasz niczego nie rozumiał.

Bokmacherzy także byli pewni siebie, a kiedy zapytano ich w czasie konfrontacji, o kwestie pobicia Matrasza, jeden z nich rzekł:

— Panie komisarzu, co my go mamy bić, czy nie dosyć go bije ta jego pani. Przecież to szatan nie kobieta.

Matrasz z ościami chciał rzucić się na mówiącego, ale powstrzymano go.

— O jakiej pani pan mówi — indagował komisarz.

— O tej pani Ricie, czy jak ją tam nazywają. Trzeba wszystko zbadać zanim się

ludziom zacznie stawiać zarzuty, w bokmacherów to stale jeżdżicie jak w łysie konie, a jak taka panusia codziennie robi takie kombinacje, że aż się całe wyścigi trzęsą, to do niej nie umiecie, albo nie chcecie się dobrać. Taka już sorawiedliwość jest na świecie.

— Nie użalaj się tak pan nad sobą — grómił komisarz mówiącego. — Lepiej powiedz pan wszystko, co pan wie o tej pani.

— Ano wiem tylko tyle, że już trzecią gonitwę ze swoją stajnią kombinuje. Jeszcze nigdzie tyle koni nie było domogowanych co w stajni pana Orłowskiego. To aż wstyd, żeby taka stajnia była. Prawdziwa, jedna z najczystszych, aż tu raptem konie fiksują. Przy każdym biegu kamt. Albo każe trenerowi konia woda napoić tak, że zaraz przybiera wagę i przegrywa wyścig, albo jakiej nie zaplaca, to da taką szprycę koniowi, że biedna chabeta leci jak wariat. Wie pan, panie komisarzu, ona ostatnio dostała taki proszek, jeszcze pan pewno o nim nie słyszał. Smaruje się nim siodełko pod spodem. Proszek jest cenny, nie znać go wcale i koń go z początku nie czuje, ale jak żokier na rękę siadzie, jak się pod siodełkiem skóra zagrzeje, a żokier zaczyna jechać, to konia tak swędzi i tak pali, że poprostu szkada nie wie, co ze sobą począć, gdzie się schować, czy stanąć czy iść. No i najczęściej leci jak wariata, i wygrywa wyścig. Tak to widzi pan komisarz kombinacje robi się teraz na torze bez bokmacherów. Bokmacher, że przyjmie te 100 złotych, czy tyśiąć, to zaraz huzia na niego, ale jak panowie robą grandy na torze, to nie się nigdy żadnemu nie mówi.

— Ale właściwie jaki to ma wszystko związek z Matraszem — indagował dalej komisarz?

— Ano taki, że Matrasz jak się dowiedział o tym proszku, to zupełnie nie chciał jechać w wyścigu. Żądał, żeby tego konia wyczołać i wiedzy ta pani zawałała go za paaddock i tak zabiła go siebie, że aż serce się krajało tym, którzy na to patrzyli.

Matrasz błady dotychczas — poczerwieniał.

— Czy to prawda? co mówi ten osobnik? — zapytał komisarz.

— To już sprawa jest chyba prywatna moja, skoro nie dałem o tem znać policji, to pewno nie chcę, żeby o tem wiadziiano. Albo też, że to wszystko nieprawda.

Bokmacherów odstawiono do celi. Matrasz zwolniony został natychmiast. Ale w urzędzie śledczym głęboko zastanawiano się nad tą całą sprawą.

Nazwisko Rity już nie poraz pierwszy wpadło w rece policji.

Postanowiono tym razem działać energicznie i wezwać do urzędu zarówno panią von Deloff, jak i pana Orłowskiego.

(Dalszy ciąg jutro).

Nasze wędrowki po kraju

Miasto z potężną elektrownią i bez... bruków

Liczne bolączki m. Dawidgródka na Polesiu

Szanowny Panie Redaktorze!

W paru numerach Pańskiego poczytnego pisma czytałem artykuły, do tyżące m. Dawidgródka na Polesiu, m. in. o nieprzyjaznym ustosunkowaniu się obywateli i magistratu względem bezrobotnych, oraz o licytacji majątku ruchomego wspomnianego magistratu.

Obecnie pragnę dorzucić garść szczegółów, by tem zwrócić uwagę odpowiednich czynników na to zapomniane kresowe miasteczko.

Dawidgródek jest jedną z najbardziej niezdolnych miejscowości na Polesiu. Choć zalicza się do rzędu miasteczek, nie ma do dnia dzisiejszego ani jednej ulicy wybrukowanej.

Nawet drewnianych chodników, zbudowanych od starości, nie stara się wymienić.

Północna część miasta zawsze z wiosną zalana, pełna jest błota i kałuż. To też na zabłąkanym w te strony turyście sprawia jak najgorsze wrażenie.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje drewniany mostek na jednej z tych ulic, umieszczony na dość znacznej wysokości, który posiada tylko dwie ruchome belki, po których przejsie jest dość ryzykowne. Reszta mostku zabrała woda, a o jego naprawie niema nawet mowy.

W miasteczku godną zobaczenia jest elektrownia tamtejsza, posiadająca bardzo silną dynamo maszynę, jakiej pozazdrościłoby mu nie jedno większe miasto, gdyby nie wielkie koszty związane z utrzymaniem tak potężnej maszyny.

O kilkadziesiąt metrów od owej elektrowni znajduje się potężny murywany, dwupiętrowy gmach szkoły powszechnej, jakiego nie powstydziłaby się Warszawa.

Cóż, kiedy nie wykończony stoi już od dwóch lat świeżo pustemi futrynami okien. Gdy tymczasem młodzież

szkoły powszechnej gnieździ się w dusznych i ciasnych salach parterowego budynku.

I mimowoli nasuwa się pytanie, czy w ciągu tych dwóch lat nie można było znaleźć kredytu już prawie minimalnego na dokończenie tak dalece zaawansowanego budynku. Cóż na to kuratorjum okręgu szkolnego, czy tak małą wartość kulturalną przywiązuje do nowej placówki polskości na dalekich kresach?

Jedną z dotkliwych bolączek m. Dawidgródka jest brak kościoła. Wprawdzie jest tam mała kapliczka z organami i jedną ławką, jest ksiądz i fisharmonja zamiast organów, ale to wszystko mało. Pieczędź się osób, które znajdują z biedą miejsce w kaplicy, to przecież nikty odsetek ludności katolickiej, która latem i zimą zmuszona jest wraz z oddziałem batalionu KOP przebywać nazewnatr kapliczki.

Ponieważ taki stan rzeczy nie odpowiada procentowemu ustosunkowaniu się obywateli, zwracam się z gorącym apelem pod adresem kurji biskupiej w Pińsku, o jak najrychlejsze zainteresowanie się powyższą, tak palącą kwestją.

Sroda 28 Czerw. 1933

Dziś: Ireneusza, Jutro: Piętra.

Wsch. sl. 3.16. Zach. sl. 8.00.

Wsch. ks. 8.53. Zach. ks. 10.32.

Kartki z kalendarza

Konferencja rozbrojeniowa

Określa sprawę rozbrojenia, Bowiąz stworzono kwestje sporna: Dojrzano w bronii dwa odcięcia — Ta jest zaczęta, ta odporna! Taka armata sie napada, A taka sie wyłączenie bronii, W tej pacylizmu leży zdrada, A ta znów pokój dzielnie chroni... Za każda zaś na dystans strzela I pole trupem usłać może, To już podrzędną bagatela I nie gra ona roli w sporze, T. Pudłowski.

Trybuna Czytelników

Kiedy za towar płacisz 505 złotych

przewóz i podatki wynoszą prawie drugie tyle

Dnia 23 czerwca 1933 roku o trzymałem ze stacji kolejowej Zaganańsk wagon piaskowca czerwone go wagi 20100 kilo, za przewóz którego zapłaciłem 305 zł. 10 gr., podatku miejskiego 25 zł. 50 gr. i za przewóz furmanka na plac 75 zł., co stanowi razem 405 zł. 60 gr.

Kamienia otrzymałem 5 i pół metra sześć, a 110 zł. metr. razem 505 zł. z załadowaniem do wagonu, a zatem materiał od przewozu kosztuje zaledwie o 100 zł. drożej.

Wobec tak drogiego przewozu kolejowego nosimy się z zamiarem kamień piaskowiec tak z Szydłowca, z Tumlin-Grodu oraz innych kopalni sprowadzać samochodami ciężarowem, które prosto z kopalni dostarczą transport wprost

do zakładów z pominięciem przewozu furmankami do kolei i od kole, co duzo wplynie na tańszy otrzymany surowiec.

Firma „Marmury Kieleckie“ już wszystkie potrzebne jej materiały, a nawet gotowe roboty, proszę z kopalni zwozi samochodami, gdyż taniej ja to kosztuje niż koleją i bez uszkodzenia otrzymuje towar, zaś koleje za żadne uszkodzenia nie odpowiadają, nawet gdy zaznaczono „Ostrożnie szkło“.

Powinno chyba Ministerstwu Komunikacji zależeć na wzmocnieniu ruchu kolei państwowych, który z racji tak wysokiej taryfy z dniem każdym — se obniżą na korzyść komunikacji samochodowej.

A. Marcinkiewicz

„Turysta“

(O)

Pogoda

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmienem z przelotnymi deszczami. Chłodno, temperatura w ciągu dnia 16 do 18 stopni.

Umiearkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

U. - N.

MŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Róża zaczęła się pośpiesznie ubierać. Po kwadransie już w najlepszej komitywie zasiadła do śniadania. Wieczorem Róża wystrzeliła się i pożegnała Dawida, upewniając go, że idzie do „bankierowicza“. Przed wyjściem dał jej kawałek masteliny, w której miała odsnąć klucze i spodziewając się, że się dobrze wywiąże ze swego zadania, położył się spać. Zasnął tak twardo, że nie słyszał wejścia kilku mężczyzn, świecących sobie w ciemnościach elektrycznymi lampkami. Dopiero kiedy jedna ręka była w kaidankach, przebudził się. Zerwał się na równe nogi, ale było zapóźno — nie stawał onoru. Zaczął uprzytomniać sobie, co się stało. Wywadowcy przeprowadzili rewizję, nie znaleźli jednak bronii, rozkuł wiec Dawida i kazali się ubierać, poczem zakuli go ponownie. Wprowadzili go na ulicę, gdzie czekał na nich samochód. Przerażona gospodyni, ze łzami w oczach, odprawiała go aż za bramę, narzekając, że Róża nie wie, o nieszczęściu, jakie spotkało kochanka.

Rano zjawiła się Róża z wiadomością, że kochanika aresztowali. Zebrała rzeczy,

chcąc jaknajprędzej wyjechać z Warszawy. Spodziewała się, że przedtę, czy później wszystko się wyda, a wtedy nie usłaby zemsty jego kolegów.

Dawid przesiedział cały dzień w areszcie przy urzędzie śledczym niewzywany. Dopiero wieczorem został zaprowadzony do gabinetu komisarza, który groźnym tonem zaczął badanie.

— Jak się nazywasz?

— Dawid Bresler.

— A skąd jesteś?

— Z Kiszyniowa.

— Kłamiesz!

— Proszę pana ja nie kłamię, nie wiem za co zostałem zatrzymany.

— To się zaraz dowiesz! — rozłożył jakiś papier i zaczął czytać. — Nazywasz się Józef Stern i pochodzisz z Odessy — spojrzal mu przenikliwie w oczy. „Tak to ona mnie zdradziła“ — przemknęła szybko myśl. Odparł zuchwale:

— Mówię prawdę, panie komisarzu, to nazwisko jest mi nieznane.

— Lotrze, mów prawdę, bo ci każe odlać z pięćdziesiąt kijów, a wtedy będziesz śpiewał... Mów, kto był z toba przy tem zabójstwie w Wilnie w dziewiętnastym roku.

— Aha, już przypominam sobie tę robotę w Wilnie, wtedy był zemna naczelnik więzienia mokotowskiego...

— Co to za odpowiedź?! Ty zbrodnia-

rzu! Co może już symulujesz wariata, to na nie bratku, mam dowody!

Dawid spoważał nagłe i rzekł:

— Dosyć tych głupstw, panie komisarzu, mogę wykażać swoje alibi.

— W tym roku siedziałem w więzieniu w Mokotowie, to musi być jakieś nieporozumienie, proszę się zwrócić do więzienia mokotowskiego, gdzie przebywałem od tysiącdziewięćsetosiemnastego roku do tysiącdziesiętsetdwudziestego drugiego. Zwolniony zostałem w listopadzie tego roku. Panie komisarzu, ktoś przez zemstę nagadał panu niestworzonych historii.

Komisarz spuścił odrazu z tonu.

— A więc to takie buty? Sprawdź, a o ile tak jest rzeczywiście, to Pana zwolnię.

— Prosiłbym pana komisarza, o jaknajszybsze sprawdzenie i zwolnienie mnie.

— Dobrze! Zbadam jeszcze raz świadka i jeżeli okaże się, że jest prawdą, coś pan powiedział, będziesz pan jutro wolny.

— Można go zabrać! — zwrócił się do posterunkowego.

Idąc korytarzem do aresztu zauważył ku swemu wielkiemu zdziwieniu elegancką postać „bankierowicza“, tym razem w mundurze podkomisarza policji. Teraz zrozumiał cały podstęp Róży: „Madra jesteś — myślał — ale nie na głupiego trafiasz duszko; teraz się porachujemy ze sobą“.

Dalszy ciąg jutro.

Pożyczka na budowę domów w Białymstoku

100 tys. zł. rozdzielono między 80 petentów

Pod przewodnictwem p. komisarza Nowakowskiego odbyło się onegdaj posiedzenie komitetu rozbudowy m. Białogostoku. Rozpatrzono przeszło 200 podań o przyznanie pożyczek na budowę, przyczem uwzględniano przede wszystkim podania o pożyczki na wykończenie rozpoczętych budowli. Kwotę 100.000 zł. rozdzielono pomiędzy około 80 petentów. Wysokość pożyczek sięga do 3 tys. zł. Komitet wystąpi z wnioskiem do Banku Gospodarstwa Krajowego

Kongres Eucharystyczny w Łapach

W Łapach pow. wysokomażowieckiego odbędzie się jutro, dn. 29 bm., Kongres Eucharystyczny przy udziale licznych duchowieństwa oraz wiernych z bliższych i dalszych okolic. Na kongres przybywa J. E. ks. arcybiskup Jalbryzkowski, którego przyjazd z Wilna do Łap oczekiwany jest w dniu dzisiejszym.

Zapisy do ogródka Jordanowskiego

Dalšie zapisy dzieci do ogródka Jordanowskiego, mieszczącego się w ogrodzie przy ul. Warszawskiej 19, przyjmowane są na miejscu, codziennie od 9—2 ppoł. i od 4—6 ppoł. Wpis wynosi 3-zł. Rodzice bardzo ubodzy zwalniani są od tej opłaty.

Na rynku pracy

Uruchomiona została przedsiębiorstwa Margolis przy ul. Mickiewicza 43. Do pracy stanęło 15 robotników.

Unieruchomiony został z powodu braku zbytu młyn-kaskak Mojżesza Abrama przy ul. Szpitalnej 18. Pracę straciło 12 robotników.

W lokalu przy ul. Kilińskiego 21 odbyło się zebranie członków gęchu krawców. Omawiano sprawę dostawy mundurów dla dyrekcji P.K.P. w Wilnie. Uzyskanie tej dostawy pozwoli na zatrudnienie większej liczby pozostających bez pracy czeladników krawieckich.

go w sprawie tych pożyczek Petenci winni przedstawić Bankowi Gospodarstwa Krajowego za pośrednictwem magistratu wyciągi hipoteczne, plany budowlne, wykaz wykonanych robót i t. d., poczem otrzymają przyznane kwoty. W razie niezłożenia dokumentów pożyczka będzie przyznana innym petentom.

„Święto Morza” winno być wyrazem niezłomnej i stanowczej woli wszystkich Polaków w dążeniu ku raz wytkniętemu celowi.

(—) I. Mościcki

Śmiertelny cios nożem

Pomiędzy Janem Paszkowskim i jego żoną, Emilią, (kol. Wojnowce, gm. Kuźnica) wybuchy od dłuższego czasu częste kłótnie. Doszło wreszcie do tego, że Jan Paszkowski przestał nocować w domu, przenosząc się do sąsiadów. Dn. 31 marca b.r. przyszedł nad ranem do domu, a kiedy żona otworzyła mu drzwi—rzucił się na nią, przewrócił na podłogę i zadał jej cios nożem w szyję, przecinając jej krtań. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Paszkowska, po kilku godzinach, zmarła. Aresztowany przez policję zabójca zeznał, że pobrali się przed 12 laty. Początkowo żyli zgodnie, ostatnio jednak zauważył, że żona go zdradza, czyha na jego życie i domaga się zapisu na jej rzecz części jego majątku. Było to powodem częstych sprzeczek i kłótni. Paszkowski stanął przed

Sprawca napadu powędrował za kratę

Dochodzenie policyjne ustaliło, że napadu rabunkowego na ul. Branickiego na Konstantego Trochimczuka (Suwalska 10) dokonał znany złodziej, Antoni Kozłowski (Elektryczna 5), którego aresztowano i przekazano władzom sądowym. Kozłowski dowodził, że jest niewinny, jednakże ślady obuwia, pozostawione na miejscu—przesłane mówily wręcz co innego.

Oplaty od pojazdów

na Fundusz Drogowy

W „Dzienniku Ustaw R. P.” z dn. 26 bm. ogłoszona została ustawa o Państwowym Funduszu Drogowym. W myśl tej ustawy opłata od pojazdów mechanicznych wynosi w stosunku rocznym: 1) od pojazdów mechanicznych osobowych—15 zł. od każdego 100 kg. wagi własnej, od pojazdów mechanicznych i traktorów—20 zł. od każdego

100 kg., 3) od pojazdów mechanicznych ciężarowych i traktorów, używanych do zarobkowego przewozu towarów—35 zł. od każdego 100 kg., 4) od motocykla—40 zł. bez przyczepki i 60 zł. z przyczepką.

Od pojazdów mechanicznych i przyczepek na kołach z pełnymi obręczami gumowymi opłata podlega podwyżce o 25 proc., zaś od pojazdów mechanicznych i przyczepek na kołach z obręczami żelaznymi o 100 proc.

Pozatem opłaty od pojazdów mechanicznych i konnych, używanych do zarobkowego przewozu osób poza obszarami jednej gminy wynoszą: a) od każdego miejsca w pojeździe przeznaczonym dla podróżnego—100 zł. rocznie, b) od każdego miejsca w pojeździe, przeznaczonego dla podróżnego za każdy kilometr dziennego przebiegu 40 gr. Opłaty powyższe nie mogą łącznie przekraczać rocznie 300 zł. od jednego miejsca.

Pozatem, od pojazdów mechanicznych, używanych doraźnie, posiadających do 6-u miejsc dla podróżnych—100 zł. od każdego z tych miejsc, posiadających do 7-u miejsc, 200 zł. od każdego miejsca. Od pojazdów konnych z wyjątkiem używanych doraźnie—20 zł. od każdego miejsca. Oprócz powyższych opłat—ustala się opłaty od pojazdów konnych, używanych do zarobkowego przewozu towarów 9 zł. od każdego 100 kg. nośności.

Decyzja urzędu dyscyplinarnego

Łomża, 27.6. P.A.T. W związku z głośną sprawą deprawowania uczennic przez b. prefekta gimnazjum żeńskiego w Łomży, ks. Eugenjusza Kłoskowskiego, zapadł tu wyrok urzędu dyscyplinarnego, wydalający go ze służby państwowej.

Śmierć przez powieszenie 72-letniej wdowy

W mieszkaniu własnym przy ul. Surazkiej 37 popełniła samobójstwo przed powieszenie się 72-letnia wdowa, Sura Orleańska. Przyczyna samobójstwa narazie nieznana.

Sprawcy pobicia

Dochodzenie policyjne ustaliło, że cygan augustowski Władysław Cywiński, został zraniony przez cyganów łomżyńskich Józefa i Ignacego braci Bejmortów, którzy skradli mu 250 zł. i zbiegli.

**NIEMA POLSKI
BEZ MORZA**

APOLLO DZIŚ PREMIERA CENY 54 gr. Szczyt komizmu
Początki 6, 7³⁰, 9 i 10³⁰ / OD 54 gr.

Wesołkowie ekranu w najlepszej kapitalnej komedji

**FLIP i FLAP w MAŁŻEŃSKIEJ
NIEWOLI**

2000 metrów śmiechu . . . bez chwili przerwy . . . bez chwili wytchnienia

PONADTO DODATKI DŹWIĘKOWE PONADTO